



cudnolandia.pl

Jacek CUDNY

ŻONA ZE SKLEPU

Cukier w sklepie głośno jęczy:

"Nudzi mnie i całkiem męczy,

kawalerskie życie moje.

Pora zacząć żyć we dwoje.

Nim zostanę narzeczonym,

poznam cechy przyszłej żony,

w tym także jej niedostatki.

Nie chcę mieć żony-zagadki !

I dlatego będzie lepiej,

gdy poszukam żony w sklepie,

ano wśród półkowych dam,

bo je przecież dobrze znam.

I już wiem, że nie chcę kaszy.

Ona wzrokiem mnie wciąż straszy.

Przez nią wtedy się ją ... jąkam.

Nie pasuje mi też mąka,

bo po nocach gdzieś się błąka.

Potem mąkę wszystko boli.

Nie zamierzam też fasoli

zostać mężem, ani trochę !,

bo mnie zdradzi zaraz z grochem.

Mam natomiast tu sąsiadkę,

całkiem niezłą kandydatkę.

Lecz mam problem z ową panią.

Nie jest ponoć wcale tanią.
Trzeba za nią płacić słono.
Czy dam radę z taką żoną ?
Skoro jest na forszę łasa,
czy wystarczy jej ma kasa ?
Może karze mi dziewczyna,
bym pracował w nadgodzinach."

Wtedy cukier uznał, że
trza po prostu spytać się
tej na żonę kandydatki,
i powiedział do sąsiadki:
"Witam piękna sąsiadeczko.
Mam do ciebie pytaneczko.
Wiesz, że bardzo ja cię lubię.
Zamarzyłem więc o ślubie.
Chciałbym z tobą się zaręczyć,
lecz mnie pewna sprawa dręczy.
Marzę byś mi była żoną,
lecz kosztujesz ponoć słono.
Czy ja będę zatem w stanie
łożyć na twe utrzymanie ?"

Ta odrzekła: "Luzik. Spoko."
A że cukier wpadł jej w oko,
rzekła: "Cukiereczku słodki,
wbrew pozorom to są plotki.

Byłam droga, było "cool",
kiedy krajem rządził król.
Teraz jednak jestem tania,
więc me koszty utrzymania,
to dziś prawie zero, null !"
- słodziuteńko (!) rzekła ... sól.